



Z żywej botaniki.

Wariacje

(na temat „Była babuleńka“.)

Temat: *Allegretto scherzando*.

Była babuleńka rodu bogatego.
Miała koziołkę bardzo rozpustnego.
Fik, mik — fik, mik,
Bardzo rozpustnego.

A ten koziołeczek raz w kozle zapusty
Wyjadł babuleńce ogródek kapusty,
Fik, mik — fik, mik,
Ogródek kapusty.

Andante melancolino.

Była raz babula bogatego rodu,
I wzdychała ciągle, jakby to za młodu.
Ach, ach — ach, ach,
Jakby to za młodu.

Choć babcia ma buzię, jak na wróble stracha,
Zacheiłało się babie mieć na starość gacha,
Ach, ach — ach, ach,
Mieć na starość gacha.

Finale lacrimoso.

Ma więc baba gacha wedle swojej woli,
Tylka że miast kochać, gach jej mieszek goli,
Oj, oj, — oj, oj,
Strasznie mieszek goli.

Jęczy baba, płacze, aż w którejś zapusty
Gach prysnął i został jeno mieszek pusty,
Oj, oj — oj, oj,
Jeno mieszek pusty.

Pieśń bez słów.

Pieśń bez słów. (Rzecz sezonowa, złożona z samych znaków pisarkich: domysłnik, pauza, nawias, znak zapytania i wykrzyknik)

On:

Ona: — — —

On: ()

Ona: ?

On: ! — ?

Ona: !

Oboje: ! !

Na godzinie religji.

Katecheta. Co musimy koniecznie uczynić, aby dostąpić odpuszczenia grzechów?..

Uczeń. Koniecznie — koniecznie musimy — grzeszyć...

Kto komu winien.

(Bajeczka).

Spotkał raz Kocio Janeczka

I rzecze:

— Jedyna w tobie ucieczka,
Człowiecze.

Wiem, miewasz czasami grosze,
Ja się spłókałem potrosze,
Więc, bym cię nie miał za hetkę,
Pożycz mi setkę.

Jaś, zawsze dobry kolega,
Sknerstwo uważa za przesad,

Sięga do kieski — lecz nagle spostrzegą,
Że ma tam rubli sześćdziesiąt.

— Ot, nie mam setki!.. — A Kocio zawoła:

— Jasiu, nie krępuj się zgola!

Dawaj sześćdziesiąt i nie bądź dziecinny...

Czterdzieści będziesz mi winny!...

niz.

Nie zrozumiał.

Małżonek (do starego kawalera). Wierz mi, że w rodzinie jest prawdziwym szczęściem mieć dzieci, one są słońcem życia rodzinnego.

Stary kawaler. Tak? A dla czegoż u ciebie po całych nocach lampa się świeci?...

ISKIERKI.

Jedzie...

Spotykają się Zyzio i Fonsio.

— Cóż, jedziesz?

— Jadę.

— Prędko?

— Zaraz.

— Do Monte Carlo?

— Nie, do lombardu...

Dziecinny.

— Maninsin, chodź posłuchać słowika.

— Jakiś ty dziecinny! Przecież już rok upłynął od naszego ślubu...

Americana.

Do „Biura małżeństw“ przychodzi dama.

— Pragnę znaleźć sobie męża.

— Owszem, pani, to nasza specjalność. Zaraz zapiszemy panią, jako kandydatkę do księgi. Imię i nazwisko pani?

— Miss Aurora Fatkins.

— Lat?

— Czteryście tysięcy...

— Co takiego?

— ...dolarów!..

Lwowiacy na wsi.

— Czy uważasz, jaką to ciele ma głupią minę?

— Uważam.

— A słyszysz, jak tam krowa ryczy?

— Słyszę. Pewno ją odstawiono.

— Otóż jestem pewny, że ta rycząca krowa, to jego — teściowa.

Różnica.

— Jaka jest różnica pomiędzy lekarzem a dramaturgiem?

— Taka, że afisze rozklejają przed „sztuką“ dramaturga, a po „sztuce“, lekarza.

Obiad 366-y (konkurencja dla pani Lucyny).

Mąż (zdziwiony wacha potrawę).
Nadzwyczajne!...

Młoda gospoia (zarumieniona z radości). Więć poznałeś! Marysia tyle włożyła do pieczeni cebuli, że ja wpuściłam kilka kropel esencji fiołkowej...

Ze światka dziecięcego.

— Smarkaczu, znów dostałeś dwójkę z geografii. Czekał dam ja ci!

— Tatusiu, a cóż ja temu winien, że nasz nauczyciel sam nie nie umie... Chciał się ode mnie dowiedzieć, jak się nazywa najwyższa góra w świecie, a że ja nie umiałem mu tego powiedzieć, więc mi po stawili dwójkę

Siedmioletni Staś woła z płaczem:

— Dobrze, tatusiu, obidesz mnie, ale poczekaj, niech ja tylko dorosnę, to się zaraz zemszczę na twoich wnukach!..

Pociecha.

Do Biedoklepskiego przychodzi wierzyciel.

— Oho! wita go Biedoklepski — jesteś pan dzisiaj już dziesiątym z rzędu.

To znaczy, że znów nie nie dostanę.

A naturalnie! Ale pociesz się pan — dodaje Biedoklepski dobrodusznie — tamtych dziewięciu także nie nie dostało.

Dziedziczność.

— Czy uważasz, jaką Iks ma złośliwą żonę?

— Och, to u niego dziedziczne! Jego ojciec miał kubek w kubek taką samą magnifikę.

